

ZIEMNIACZANE ODKRYCIA

POTATO DISCOVERIES

mgr inż. Tadeusz Gawlik
Lubań, 83-422 Nowy Barkoczyn
e-mail: tadeuszgawlik@wp.pl

Ziemniaki pojawiły się w Europie początkowo jako rośliny ozdobne i dopiero później doceniono ich wszechstronne cechy żywieniowe. Z pewnym trudem stawały się podstawą żywienia mieszkańców wsi i chroniły biedniejsze kraje od głodu. Jednak od początku ziemniaki były trapione przez wiele chorób i szkodników. Zwłaszcza nie uchroniła się Irlandia, gdzie zaraza ziemniaczana zniszczyła uprawy. Milion ludzi zmarło z głodu, a drugie tyle wyemigrowało do Ameryki. Wśród nich znalazł się przodek przyszłego prezydenta USA, Johna Kennedy'ego. Były lata, że w Belgii za robotę płacono ziemniakami.

Z zainteresowaniem wracam do obrazu van Gogha „Jedzący kartofle”. Jest na tyle mroczny, że trzeba sporej uwagi, by go dobrze odczytać. Wieczór przy lampie naftowej, smutne twarze pięcioosobowej rodziny, jedzącej – po raz nie wiadomo który – na kolację ugotowane kartofle. Autor znał wieś holenderską, widział jej trudną pracę przy ręcznej wówczas uprawie ziemniaków. Teraz Holandia przoduje w ich nowoczesnej uprawie. Pracowałem w północnej części kraju przy zbiorze sadzonek truskawek i widziałem w sąsiedztwie pięknie wyrządowane plantacje ziemniaków. Holandia wysyła swoje sadzeniaki na cały świat. Gdy w roku 1904 botanik i genetyk de Vries wyhodował jadalną odmianę Bintje, nie spodziewał się, że zyska taką popularność, utrzymującą się do dziś. W roku 2012 została ona uznana za najlepszą jadalną odmianę na świecie. W dzisiejszych czasach ziemniak wprawdzie jest wypierany przez makaron, płatki owsiane, ryż, soję, kukurydzę, jest też tendencja wzrostowa spożycia ziemniaków przetworzonych (frytki, chipsy), ale jednak ziemniaki

w swych dawnym odstonach nadal się bronią.

Podano wiadomość, że w północnym Libanie urósł ziemniak o wadze 11,3 kg. Tylko księga Guinnessa może to potwierdzić.

Europa zmniejszyła areał uprawy ziemniaków do 35%, a tymczasem Indie i Chiny powiększyły go do 65%, przy czym powierzchnia rolnicza obu krajów jest nieporównywalnie wyższa niż krajów europejskich. Jednak to w Europie deszczownie, nowoczesny sprzęt ziemniaczany, kombajny, sortowniki, zbieracze kamieni i przechowalnie ziemniaków nie mają sobie równych. Znam rolników, którzy zakupują w europejskich krajach technikę ziemniaczaną na swoje potrzeby. Dla przykładu Marian Stenzel i jego synowie z Pępowa w gminie Żukowo mają zakupiony w Niemczech kompletny sprzęt Grimme do uprawy 80 ha ziemniaków.

Rok po przejściu na emeryturę (w 2007 r.) pomyślałem o rowerowej wycieczce na Białoruś. Chciałem zobaczyć tamtejsze rolnictwo i niezwykle zamięłowanie Białorusinów do ziemniaków. Chciałem poznać miejsca związane ze znanymi Polakami, którzy tam mieszkali: Mickiewiczem, Kościuszką, św. Andrzejem Bobolą, Niemenem, Orzeszkową, Moniuszką, Poniatowskim, Kapuścińskim, W. Kozakiewiczem. Wieszczy Adam Mickiewicz napisał w 1819 r. poemat „Kartofla”. Jest w nim wspomniana przyroda nowogródzka i światowa. I on, i Litwini dobrze już znali wartość jadalną ziemniaków.

Chętny do wyjazdu był też młodszy ode mnie o 21 lat mieszkaniec z pobliza Lublina. Spotkaliśmy się w czerwcu 2008 r. w Czarnej Białostockiej i stamtąd wyruszyliśmy wprost do Grodna, miasta Elizy Orzeszkowej. Okazało się miastem z ładnymi, czy-

stymi ulicami, z historycznym Wzgórzem Zamkowym.

Na drugi dzień wyjechaliśmy w kierunku Lidy. Pomyślałem, że po drodze zobaczę ziemniaki na polu, ale były tylko przydomowe grządki z innymi warzywami dla potrzeb domowników i rodzin przyjeżdżających z miasta. Przed domami siedziały sąsiadki w kolorowych chustach na głowie, ochoczo gwarząc. Bardzo się nami zainteresowały, miło spędziłem trochę czasu, aż do przyjazdu budki samochodowej z chlebem, twarogiem, masłem, papierosami.



Po 25 kilometrach ukazały się wysokie gotyckie wieże kościoła. To Stare Wasyliszki, rodzinna wieś Czesława Niemena. Na zapytanie mężczyzny pasącego krowy, gdzie jest dom Wydrzyckich, odpowiedział, że drugi po prawej stronie. Drewniany, opuszczony dom, w środku podniszczone meble, duży piec do wypieku chleba, a zimą do spania. Na podwórku studnia z kołowrotkiem, z lewej

strony kilka jabłoni. Ostatnia siostra piosenkarza, Teresa, zmarła pół roku przed naszym przyjazdem. Ojciec Czesława był złotą rączką, umiał wszystko zrobić: drewniaki na zimę, stolarkę, naprawiać zegary i organy. Był przecież organistą w miejscowym kościele, Czesław tak samo. Jak powiedziała mi jego szkolna koleżanka Weronika, był niezwykły: grał, śpiewał, był serdeczny i utalentowany. Tańcowali przy jego muzyce. W zanadru wyciągniętej koszuli przynosił im jabłka.



W tym kościele w Starych Wasyliszkach Czesio Wydrzycki, późniejszy Czesław Niemen, został ochrzczony, a jako młodzieniec grał na organach, które były ogromne, szerokie i miały piętrowe klawiatury. W 1964 r. zostały zdewastowane przez młodzież



W rozmowie ze szkolną koleżanką
Niemena, panią Weroniką



Podlewanie kwiatów na
mogile Maryli w Bieniaku

Gdy był już sławny, dwukrotnie przyjechał z Moskwy do Wasyliszek taryfą, a gdy siostra poszła spać, kładł jej pod poduszkę 50 dolarów. Miną pokolenia, a spokojny „Sen o Warszawie” Niemena będzie wciąż słuchany, jak balsam na duszę zagonionych ludzi. Od pewnego czasu jego dom rodzinny jest odnowiony, a w 2011 r. otwarto w nim symboliczne muzeum Niemena.

Gdzieś niedaleko były rodzinne strony Mickiewicza, w których spędził on swoje młodzińcze lata. Czas je odwiedzić, naciskając mocniej pedały. Gładka wstęga szosy znika daleko na horyzoncie, kiedy dojeżdżamy do Bolcienik – i dworku Puttkamerowej – gdzie na parafialnym cmentarzu spoczywa młodzińcza miłość Adama – Maryla Wereszczakówna, po mężu Puttkamer. Chwilę się modlę i podlewam kwiaty na jej skromnej mogile. Niedaleko jest sławne jezioro Świtez, okrągłe, o przezroczystej wodzie, otoczone liściastym lasem. Jeszcze jedno miejsce do zobaczenia to Zaosie, miejsce urodzenia Mickiewicza. Prowadzi tam wąska asfaltowa szosa, a po jej obu stronach widoczne uprawy gryki, ziemniaków, jęczmienia i rzepaku. Tamten folwark jest teraz dworkiem z pamiętkami po poecie. Nowogródek to miejsce dziecięcych i młodzińczych lat Adama. Tu ukończył szkołę Dominikanów. W parku jest jego muzeum. Gdy zapytałem kilku osób, czy Mickiewicz był Białorusinem, odpowiadali bez namysłu: kanieszna! Cóż, Litwini pewnie powiedzieliby tak samo. A i Polacy wiedzą swoje.

Odwiedziliśmy też 130-tysięczny Pińsk nad Piną, z głównym bulwarem wzdłuż Prypeci z rzędami pięknie utrzymanych trawników. Wieczorem należy do urodziwej młodzieży akademickiej. Co zrobią ze swoją ojczyzną w przyszłości? Teraz widzę ich pogodne twarze, słyszę rozmowy, śmiech, zachwyty nad rzeką, szerszą tu niż Wisła. Dawniej polski Pińsk leży na Polesiu, dojechaliśmy tu polnymi drogami, mijając rozległe jak okiem sięgnąć łąki i moczary, bez żywej duszy. Wreszcie szeroka aleja z górującym na końcu pomnikiem Włodzimierza Lenina. To miasto Naruszewicza i Kapuścińskiego, a niedaleko stąd, w Janowie Polskim, został w potworny sposób zamordowany ks. Andrzej Bobola, obecnie święty. Poznajemy cerkiewnego władkę Stefana, odpowiednika naszego biskupa. Zostajemy w jego gościnnych progach przez wieczór i noc. Stąd już tylko 81 km do Drohobycza.

Kuchnia białoruska jest urozmaicona. Je się tu niedużo mięsa, więcej ryb i kasz. Podstawą są ziemniaki, z których przygotowuje się blisko dwa tysiące potraw. Ja rozkoszowałem się tylko cepelinami i drawnikami, a są jeszcze kiszki ziemniaczane, pierogi, babki, kopytka, zrazy, pierogi. Aż 80% ziemniaków na Białorusi uprawia się na działkach i w ogródkach przydomowych, a tylko 20% w kołchozach. Przeciętnie mieszkaniec tego kraju zjada ich rocznie 180 kg, najwięcej w Europie. Na Białorusi działa Centralna Hodowla Ziemniaka przy Białoruskiej Akademii Nauk.

Jeszcze jedno muszę napisać. Jadąc różnymi drogami na Białorusi, te 14 lat temu, zobaczyłem czystość do pozazdrosczenia. Nie ma tu porzucanych butelek, puszek, niedopałków czy zużytych mebli, telewizorów, materaców zrzuconych w przydrożnych

rowach. W miastach nie ma prawie wcale koszy na śmieci, nie ma też pobazgranych murów na domach, dworcach, przystankach autobusowych. W innych krajach na moim szlaku rowerowym nie widziałem dużych plantacji ziemniaczanych. Tylko w Serbii, przy drodze, stoisko z ziemniakami.

Kiedyś Jan Jakub z Genewy napisał, że jeśli chcesz dojechać, jedź dyliżansem, jeśli chcesz podróżować – idź pieszo. Teraz dyliżans zastąpił samolot, a nogi – rower. Lecąc samolotem, jesteśmy tylko przesyłką pocztową. Rower pozwala zobaczyć więcej, zatrzymać się, zrobić ciekawe zdjęcie, porozmawiać z kimś, wymienić uścisk dłoni na pożegnanie.

Autor jest od lat naszym stałym Czytelnikiem. Przez 37 lat pracował w Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Lubaniu, w woj. pomorskim, na stanowisku specjalisty do spraw ziemniaka i nawożenia roślin uprawnych.

Przez osiem lat był członkiem państwowej Komisji ds. Rejestracji Odmian Ziemniaka w Słupi Wielkiej. Poznał wielu „ziemniaczarzy”, jego kontakt z rolnikami był codzienny. Jak mówi, zakładał, gdy trzeba było, buty gumowe i szedł razem z nimi na pole, a potem wspólnie omawiali stan plantacji. Pan Tadeusz jako doświadczony specjalista mógł doradzić plantatorowi zmianę sposobu uprawy, zakup zdrowych sadzeniaków, zaproponować uprawę nowych odmian jadalnych, skrobiowych, wczesnych czy późniejszych, wyżej plonujących i odporniejszych na choroby. Nierzadko – tu musimy się pochwalić – korzystał z publikacji naukowych i technicznych w „Ziemniaku Polskim”.

Miłośnik turystyki rowerowej o wszechstronnych zainteresowaniach literackich i historycznych, niestrudzony tropiciel śladów znanych Polaków na dawnych Kresach, świetny gawędziarz, autor wielu tekstów na temat swoich pasjonujących wypraw.